Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: rocznie kor. 8·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za od... ...rocznie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 269. **Kraków, Sobota dnia 24 Listopada 1900.** **Rok VIII.**

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma dwudziesty numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na święto zostanie zamknięty.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Pan Daszyński może być zupełnie ze siebie zadowolony. Osiągnął to, co jest największym sukcesem politycznego agitatora: narzucił stronnictwu katolicko-narodowemu, wręcz mu przeciwnemu i walczącemu z nim zacięcie, swoją indywidualność, swoją metodę walki i roboty agitacyjnej. Fakt ten wykazuje bezsprzecznie jego wpływ na masy z jednej a bezsilność i brak szczerego programu z drugiej strony. Agitator polityczny może być nawet dumny z takiego wyniku swojej pracy — on, którego czyn przemija razem z jego wątłem doczesnem życiem.

Stronnictwo katolicko-narodowe postawiło swego kandydata pod hasłami Boga, Wiary i Ojczyzny, tak samo jak pod hasłami wszechszczęścia i pobratania ludów stoją kandydaci socjalistów, zionąc nienawiść i gorycz w społeczeństwo. Wielkie hasła wzięto za ozdobę katolickiego programu, a tem samem uznano się za rozgrzeszonych z wszelkiej politycznej uczciwości; uznano za pierwszy środek do usunięcia niewygodnej kandydatury chłopa, podstęp; gdy jeden się nie udał, drugi podstęp w formie kompromisu; jeden kompromis zerwano bez podania powodów, a drugiego nie przyjęto, wreszcie gdy już wszystko zawiodło, wybuchły czyste serca, chrześcijańskich cnót pełne, tajoną długo niechęcią i zawiścią, jęły się oszczerstwa i kłamstwa, w które sami nie wierzą, ale które arcykatolik pan Krotoski recte Szkaradek uznał za środek przez cel uświęcony.

Po namiętnych osobistych wybuchach na zgromadzeniu „służby dworskiej“, któremi p. Krotoski zaznaczył odrazu dla ludzi cokolwiek przenikliwych wątpliwą wartość pobudek, jakie skłoniły go do kandydowania w imię Ojczyzny i Wiary, dla rehabilitacji zapewne przed zarzutem, że jako kandydat katolicki zwoływał zgromadzenie wyborców żydowskich na Kazimierzu, zezwolił pan Krotoski a może i spowodował rozlepienie po mieście afisza, zaczynającego się od słów: „P. Ehrenberg rozbija jedność narodową i t. d.“ Pomysł równie lichy jak żakowski, a wykonany tak niedołężnie, że nawet najbardziej zaślepionemu oczy otwiera. Wiedzą wszyscy, że nie idzie tu ani o Ehrenberga ani o „Głos Narodu“, jeno o niemiłego stronnictwu katolicko-narodowemu kandydata włościanina Ptaka. Ptak nie jest małoletnim i wie sam co robi, Ptak jako kilkoletni wydawca pisma ludowego „Obrona ludu“, reprezentuje pewien kierunek i pewne stronnictwo, w każdym razie co najmniej takie jak p. Krotoski.

Ptak ma zatem równe prawo i obowiązek kandydowania w chwili, gdy potężna większość wyborców z V kurji, to sami włościanie, którym przecież wolno wybierać sobie własnego, a nie narzuconego posła. Tu jednak o co innego idzie. Pan Szkaradek chce koniecznie na swoją katolicką kandydaturę skupić głosy wyborców żydowskich, których znaczna część idzie zawsze z c. k. rządem. Trzeba dodać bodźca tym wyborcom, a do tego celu prowadzi świadome kłamstwo, że Ptak jest kandydatem Ehrenberga. A więc afisze wyborcze, na których namiętna głupota kazała wypisać takie wnioski: „Ponieważ pan Ehrenberg rozbija (!) solidarność narodową — przeto „Łączność“, organ stronnictwa katolicko-narodowego wychodzić będzie odtąd codziennie; wobec tego wyborcy oddajcie swoje głosy, jak jeden mąż na pana Szkaradka!“

Takie wnioski możliwe są jedynie tam, gdzie nieszczerość pokrywa pozorami prawdy perfidję. Na zgromadzeniu służby dworskiej słyszeliśmy taki sam wniosek z ust p. Krotoskiego. Wystawiając swój patrjotyzm i poświęcenie, jako dowód na to przytoczył p. Szkaradek-Krotoski, fakt, że będąc w drugiej gimnazjalnej, potajemnie uczył się polskiej religji i polskiej literatury. „Wyrosłem w ziemi poznańskiej, w ziemi prześladowania naszej narodowości, i aby jej służyć“...

Wszyscy oczekiwaliśmy, że p. Krotoski opowie o dalszej obywatelskiej swojej pracy na zagrożonym posterunku, jak zawiązywał tam w Poznańskiem polskie stowarzyszenia, jak uczył dzieci po polsku, jak wreszcie kandydował, jako Polak przeciw hakatyście... Boć to jest jeszcze, że w dzisiejszem położeniu naszej Ojczyzny każda siła żądna czynu, służyć winna krajowi i braciom tam, gdzie żyć i pracować kazała jej opatrzność.

Tymczasem p. Krotoski zadziwił nas zupełnie innym wnioskiem. Z uczucia miłości do strzechy wieśniaczej, z pod której wyszedł, z przywiązania do prześladowanego przez Bismarcka ludu polskiego zaczerpnął siły do tego, aby przejechać co żywo granicę, naturalizować się w Austrji, gdzie niema takiego ucisku, ani walka narodowościowa nie wre w tym stopniu, co w Poznańskiem, i tu dopiero pracować dla dobra ludu polskiego, jak się okazuje, wbrew jego woli, wypierając z rodzimego gruntu tutejszego włościanina.

Taka zasługa, panie Krotoski, graniczy z humorystyką. Monologista, p. Fischer, opowiada także między innymi o pewnym panu Macieju, który jest wielkim patrjotą, bo w 63 roku tak mu się młode serce krwawiło na widok powstania, że, nie mogąc patrzeć na tę nędzę ludzką, wyjechał za granicę i wrócił dopiero, aż już dawno „było po wszystkiem“.

Podobne rzeczy są niczem innem, jeno sztuczkami wyborczemi, obliczonemi na naiwność wyborców z grona „służby dworskiej“, albo też jak ów afisz o Ehrenbergu na ugłaskanie kahałów, przeciw którym p. Krotoski po cichu wymyśla niesłychanie. Jedno i drugie jest nieszczere, jedno i drugie uchybia godności, nie p. Krotoskiego, bo on może nawet tego dobrze nie rozróżnia, ale uchybia godności sztandaru, pod którym p. Krotoski staje jako kandydat.

Stronnictwo katolicko-narodowe przez narzucanie kandydatury p. Krotoskiego ludności miasta i wiosek, dało drastyczny dowód partyjnego zaślepienia, egoizmu i bezwzględności, stronnictwo to, odrzucając kompromis, przekonało każdego myślącego i nie należącego do „służby dworskiej“ człowieka, że nie szanuje zasady konstytucyjnej, zasady większości, którą uznać koniecznie należy.

Piąta kurja jest dla ludu roboczego. Skąd wyszły całe masy miejskich robotników, jeśli nie z pod strzech wieśniaczych? A wśród tego ludu roboczego w krakowskiej piątej kurji, kto przeważa, robotnik rolny czy fabryczny? Czyż narzucenie chłopom i robotnikom, synom chłopskim profesora gimnazjalnego na przedstawiciela ich interesów nie jest urzeczywistnieniem tej samej stańczykowskiej zasady, jaka i dziś jeszcze rządzi centralnym komitetem, że o dobrze ludu tylko panowie radzić powinni, zasady, która doprowadziła do tego, że lud, czując się opuszczonym i oszukanym, rzuca się na oślep w objęcia radykalizmu, szukając tam ratunku i uspokojenia w zwątpieniu? Latami mówimy i drukujemy, że siłą narodu jest jego lud, że uświadomienie mas ludowych powróci nam ojczyznę, a kiedy przychodzi do czynu, gdy staje w kurji ludowej syn ludu, który żmudną pracą i wrodzoną inteligencją dobił się wybitnego wśród tego ludu stanowiska, gdy wysuwa się postać polskiego wieśniaka, szczera i sympatyczna, powiadamy mu: „Wara w imię Wiary i Ojczyzny damy wam innego posła... profesora gimnazjalnego..., którego po części wesprą także żydowscy wyborcy!“ — Czemże jest taka robota? Niechaj to oceni szczerze demokratyczna i do ludu naszego przywiązana inteligencja naszego miasta i niechaj ona głosowaniem da wyraz swemu przekonaniu i swej sympatji dla racławickiej sukmany.

Niechaj przekona lud, że nie zaraziła się stańczykowską metodą „opiekowania się“ ludem wbrew jego woli i wydzierania mu jego praw ludowych na korzyść stronnictw miejskich i kandydatów mu nieznanych.

W dzisiejszych czasach powszechnego obniżenia życia politycznego w kraju, w czasach handlów politycznych i frymarki narodowem dobrem pod pokrywką solidarności Koła polskiego, solidarności katolickiej, koncentracji i t. d., nie Krotoskich ale właśnie Ptaków potrzeba w szeregach reprezentacji narodowej tak samo, jak w erze targowiczan potrzeba było Racławic dla podniesienia narodowego ducha.

Prawy, szczery i serdeczny polski chłop, niezdolny do zrozumienia arkanów przedsionkowej polityki, uprawianej przez stare i wyschłe mózgi Jaworskich et tutti quanti, nie pozujący na polityka jak kandydat Krotoski, który omija w swych przemówieniach skrzętnie kwestję wstąpienia do Koła polskiego, kwestję żydowską, kwestję stosunku do innych stronnictw ludowych, taki polski włościanin pójdzie zawsze za głosem swego serca i zdrowego, polskiego, rodzimego instynktu, który go z pewnością przed wstąpieniem na błędne ścieżki politycznych handlów trwale ustrzeże. Mowcy parlamentarnego, któryby puszczał narodowi, światu różne blagi, lud w nim mieć nie będzie, ale będzie miał szczerego i oddanego sobie stróża własnych interesów, bystre oko, które spostrzeże niejedną brzydką robotę a tak samem swojem istnieniem w parlamencie będzie hamulcem dla niejednej akcji naszych niepowołanych opiekunów.

Inteligencja polska i mieszczaństwo polskie, które w dniu Konstytucji 3 Maja święciło dzień pobratania się z ludem, powinno zerwać teraz właśnie z przesądem antagonizmu miasta i wsi. Chłopi żywią i bronią, tego nie zaprzeczy nawet dumne Koło polskie, więc tam, gdzie ich więcej, mają prawo. Czas zerwać z takiem pojmowaniem idei ludowej, że sukmana polska potrzebna jest tylko do dekoracji na wieczorkach narodowych!

LISTY Z CZECH.

PRAGA 21 listopada.

Kłębią się i wspinają coraz wyżej wartkie fale, wśród których chwieje się nadwątlona nawa państwowa. Nie chciano zażegnać nawałnicy, gdy ster silną dzierżył dłonią polski mąż stanu; nie dziw więc, że rozhukane żywioły szaleją z coraz to większą siłą i grozą tak, że o-

becnie powątpiewać już można, czy uda się je poskromić i okiełznać.

Huragan zmiótł szereg gabinetów, padło w jego wirze i odmętach wiedeńskie ciało prawodawcze i zawrzała na całym obszarze Przedlitawji zacięta walka przedwyborcza. Chociaż nie bliski jeszcze jej koniec, można już dziś mówić o rezultacie: jabłko nie daleko padnie od jabłoni; ciężko chory organizm nie zdoła wydać płodu, zdrowie i dłuższe życie rokującego. Ponure też stają przed oczyma horoskopy i wobec tego, co się teraz w Wiedniu dzieje. W pojedynku między ministerstwem a parlamentem padł ten ostatni; należało się więc spodziewać, że rząd użyje długiego okresu międzyparlamentowego na ułożenie nowych planów, mających na celu wprawienie w ruch normalny przyszłej machiny państwowej. Tymczasem wiadomą jest rzeczą, że dr Körber o żadnych planach nie myśli, że żyje z dnia na dzień, że na krótkich radach gabinetowych ministrowie załatwiają tylko najważniejsze „kawałki“ administracyjne, a polityka jest im teraz zupełnie obca. Nie ma w łonie gabinetu szczerości, harmonji — słowem przesilenie, jakie wybuchło w pierwszych dniach września, nie ustąpiło, ale stało się przewlekłe. Szef gabinetu nie porusza spraw politycznych, gdyż jest pewny ewentualnych konfliktów i niechybnej w takim razie katastrofy; przeczuwa burzę, która zniesć może cały gabinet.

Jest tedy lucus a non lucendo; istnieje jedyne w Europie ministerstwo, z którego programu wykreślona jest polityka i to w przededniu wyborów do nowego parlamentu. I oto druga osobliwość: polityka uprawiana jest na własną rękę w każdym z poszczególnych resortów. Piętak i Rezek idą do Sasa a Spens-Booden i Niemiec berneński Böhm-Bawerk do lasa, a ich szef udaje, że nie wie o niczem. Wspomniani dwaj panowie a z nimi i inni Niemcy, każdy na swój sposób, postępują w myśl programu zielono-świątkowego, zyskując gromkie pochwały protektorów „N. F. Presse“ i jej służebnej tutejszej „Bohemii“. Świeże zaprowadzenie niemczyzny w wewnętrznem urzędowaniu pragskiego wyższego sądu krajowego i usunięcie Czecha dra Jansy ze stanowiska prezydenta sądu, jest osobistym czynem dyspozycyjnym p. Spens-Boodena, podobnie jak zniemczenie tutejszej dyrekcji skarbu jest także krokiem na własną rękę p. Böhm-Bawerka. Czyż wobec tych świeżych faktów i chaosu, jaki w łonie gabinetu panuje, można przyszłemu parlamentowi rokować dzielność i dłuższe życie? Byłoby to możliwem, gdyby powróciła do życia dawna prawica, a stała się silną, karną, jednolitą, gdyby posłowie polscy, a wraz z nimi dawni sojusznicy, stanęli murem w żelaznym pierścieniu obok Czechów, ich bole i krzywdy przyjęli za swoje i w zbitej masie przystąpili do walki zaciętej z judeo liberałami, centralistami i przednią strażą Prusaków. Jest pewien przebłysk nadziei, że posłowie polscy, pouczeni smutnem doświadczeniem doby ostatniej, mają żywo przed oczyma krzywdy i bezprawia, jakich się srogi Prusak dopuszcza na własnych braciach naszych w Wielkopolsce, porzucą niezaszczytną rolę, jaką niedawno wobec ciemiężonych Czechów odgrywali i ratując ich, własnemu krajowi lepszą przyszłość zgotują. Skoro jednak te nadzieje zawiodą, poczną znów szaleć orkany, których żadna moc już nie uśmierzy: pozostaną tylko gruzy i zwaliska.

Rozgoryczenie w Czechach z powodu coraz to bardziej mnożących się prześladowań języka czeskiego a rosnących zakusów germanizacyjnych, ogarnia już i najumiarkowańsze koła. Świeżo wygłoszona podczas obchodu jubileuszu pragskiej Izby handlowej mowa marszałka, ks. Lobkowica, wywarła nadzwyczaj silne wrażenie w bardzo wysokich kołach wiedeńskich. Marszałek powiedział, że „bezwzględne równouprawnienie“ obu języków krajowych musi być w tej instytucji tak w zewnętrznem jak i wewnętrznem urzędowaniu zachowane. A dalej: „Przychodzą czasy, kiedy zastrzeżenie to, przy normalnych stosunkach mające się rozumieć samo z siebie, — musi być wyraźnie zaznaczone. Żyjemy w dobie, w której z jednej strony udaje się ściśle zachowywanie zasad równouprawnienia, lecz trzeba z ubolewaniem powiedzieć, że kierującemi okazują się zasady, które należy uważać za równoznaczne z negacją równouprawnienia. (Wyborne! wyborne!) W przeciwstawieniu tem jest teraz konieczną potrzebą z naszej strony ściśle przestrzegać zasady równouprawnienia, a im więcej będzie w naszej ojczyźnie instytucyj, gdzie te zasady będą stosowane, tem lepiej dla nas. Jest to stwierdzonem nietylko stosunkami w naszym kraju oddawna istniejącymi, ale i w nowej dobie w zasadniczych prawach państwa wprowadzone zostało w tej mierze postanowienie, którego ścisłe przestrzeganie daje samo przez się rękojmię, iż przeciwności, jakie w naszej ojczyźnie się wytwarzają, będą przecież ostatecznie usunięte“. (Huczne oklaski).

Wspomniana mowa ks. Lobkowica jest wymowną odpowiedzią na najnowsze rozporządzenia ministrów sprawiedliwości i skarbu, a z drugiej strony stwierdzeniem, że wszyscy bez wyjątku Czesi, tak lud jak mieszczaństwo, jakoteż i szlachta są jednej myśli i że naród czeski przez usta wszystkich swych posłów podniesie jednogłośny, wielki protest przeciw krzywdom i prześladowaniom, jakimi jest ciągle nękany.

Walka przedwyborcza ani w części nie przedstawia w Czechach takiego zainteresowania jak w Galicji. Choć wybory odbędą się dopiero w styczniu, już dziś można twierdzić, że ani młodoczesi ani feudalna szlachta nie utracą nic z dotychczasowej liczby mandatów; klub młodoczeski będzie nadal najliczniejszym ze wszystkich. Na porażkę zanosi się w obozie postępowym (liberałów wybieranych w zniemczałych częściach Czech.) Bendel, Nitsche, Funke, Pergelt, Schücker, Fournier, Thyll, Swoboda, Beckmann i Werunsky: oto i cała plejada gwiazd tego obozu. Russ i Pfersche boją się kandydować. Także Siegmund obawia się porażki z okręgu Pferscha (cieplickiem.) Podobnie i dr Eppinger nie ma odwagi stanąć w Trutnowie z wszechpotężnym Wolfem. Wobec tego można na serjo traktować przechwałki Wolfa, który twierdzi, że wprowadzi do parlamentu 22 prusofilów. A zatem: Heil All-Deutschland...!

Lassota.

Nowy czyn Körbera.

WIEDEŃ 22 listopada,

(—r.). Nowy czyn Körbera wypisała dziś „Wiener Zeitung“ na czele swojego numeru. Oto prezydent praskiego sądu wyższego Jansa, poszedł rzeczywiście w odstawkę. Wprawdzie „urycerzony“ i „orderowany, ale to w niczem stanu rzeczy nie zmienia. Rząd usunął z wysokiej posady sądowej człowieka, który posiadał sympatje i zaufanie czeskiego narodu, w czasie, w którym rzekomo stara się o uzdrowienie niepoczesnych stosunków, które wręcz grożą katastrofą. Dla czego to uczynił? Czy była tego potrzeba? Co mianowicie skłoniło rząd do przedsięwzięcia kroku, drażniącego lud czeski?

Gdyby się odwołać do zdrowego rozumu i od niego żądać odpowiedzi na powyższe pytanie, przyszłoby na darmo natężać sobie głowę. Rozumnej przyczyny czyn ten stanowczo nie ma. Więc poco to? Możnaby odpowiedzieć na to po prostu, uwzględniając chińszczyznę, w jakiej żyjemy: żądała tego „N. Fr. Presse“, a za kulisami domagali się tego samego lutomierzyccy politycy: Funke, Pergelt and Compagnie. Czyż nie dość powodu, nawet, jeśli Jansa zasługuje za swoją pracę i sumienność w urzędowaniu na uznanie cesarskie, czego właśnie nadany mu order i szlachectwo mają równocześnie dowodzić.

Mając Jaworskiego prezesem Koła polskiego, a Körbera prezydentem gabinetu, można z ufnością codzień kłaść się spać, a z otuchą budzić się rano ze snu. Ludy Austrji mają szczęście i przyszłość zapewnione, zwłaszcza, że po nad tem wszystkiem czuwa wyższa rada rabinacka „N. Fr. Presse“, której skinieniom bywa rząd posłuszny.

Mieliśmy wczoraj bardzo piękny tego przykład. Fakt drobny, niemniej przeto bardzo znamienny i pouczający. Wczorajsze wieczorne wydanie „N. Fr. Presse“ przynosi doniesienie, że ministerjum spraw wewnętrznych poleciło wcią-

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

45) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Pani Miranow nie widziała się już z markizem de Brénaz w cztery oczy przed wyjazdem swoim do Norwegji. Miała do tego okazję, ale nie miała woli. Pojmowała ona teraz wzrastającą siłę uczucia, które ją pociągało ku Hubertowi i nie mało tem zjawiskiem była przerażona. Był to słodki szał, w którym powoli pogrążała się jej dusza.

Myślała tylko o nim. Kiedy tylko była sama, zaraz przywoływała na myśl najmniejsze szczegóły tej szybkiej i prostej awantury miłosnej, od dnia kiedy po raz pierwszy poznała go w Genui na Campo Santo. Naizwyklejsze wyrazy, najmniejsze odcienie jego spojrzenia przypominała sobie teraz wyraźnie i dobitnie, że ją to samą dziwiło. Jak silne wrażenie musiały w niej wzbudzić te drobnostki, spostrzeżone zaledwie mimochodem, że pamięć jej przechowywała je tak wiernie.

I Nadieżda wyszukiwała skrupulatnie, z radością skąpca, najmniejsze skarby miłości, ukryte nieświadomie w swojej duszy. Praca ta, pełna nieprzezwyciężonego uroku, uspokajała jej sumienie i oczarowywała jej serce. Jakże bowiem mogłaby sobie robić wyrzuty za to, co samo z siebie dokonywało się w jej sercu? W któręjże to chwili powinna była sobie zakazać miłości ku Hubertowi? Jak daleko sięgały jej wspomnienia, wszędzie widziała się już ofiarą fatalnego i słodkiego zła. Być może — któż to wie — byłaby go kochała nie znając wcale. Albowiem teraz dopatrywała się w dawnem swojem sercu, milczącem i ślepem, jakiegoś oczekiwania, jakiejś nadziei, tajemniczego apelu, którego przedmiotem i celem był Hubert.

Nie, jakkolwiek badała jak najdokładniej swoje sumienie, to jednak w głębi serca odczuwała pewność, że nie od niej zależało kochać lub nie kochać Huberta. Mimoto, odmawiając sobie wolności w dziedzinie uczucia, młoda kobieta nie była bynajmniej deterministką w działaniu; poświęcając swe serce zwycięskiej namiętności uważała się za dość silną, by módz bronić swego zewnętrznego i materjalnego życia przed gwałtownością uczucia. Równie surowa co do swoich czynów, jak pobłażliwa dla swoich myśli, nakreśliła sobie prostą, nieodstępną linję zachowania się. Zakazywała sobie nawet cienia pokusy.

Dzięki jej energji przygotowania do wyjazdu ukończono bardzo szybko. P. de Brénaz przybył kilka razy z wizytą, Nadieżda jednak przyjmowała go tylko razem z mężem.

Ta uczciwość małżeńska popchnęła ją do innego rodzaju nieostrożności. Hrabina napisała wprost do panny Kaweczin, informując ją, w jaki sposób może zabrać sobie fundusze, oddane jej do dyspozycji i rezygnując z pokwitowania, oraz rachunku. Sonia zna jej intencje, znana jej jest z lojalności, wszelkie więc formalności są zbyteczne. Prosiła tylko Sonię, by spaliła jej listy i wszystkie papiery z jej podpisem.

Spełniwszy w ten sposób obowiązki przyjaciółki i małżonki, tak jak je pojmowała hr. Miranow, żona Mikołaja Feodorowicza była przekonana, że zdobyła sobie prawo rozkoszowania się teraz swojemi cichemi marzeniami.

Z mężem swoim rozpoczęła teraz Nadieżda na pokładzie „Newy“ egzystencję ściślejszą nieco, choć niezbyt familiarną. I teraz wdzięczną była temu człowiekowi, którego i teraz podziwiała na zimno, za ustanowienie między nią a sobą tego oddalenia, które pozostawiało jej samotność duszy, o wiele droższą od cielesnej. Myśl miała swobodną, tę falistą, tajemniczą myśl kobiecą, dla której ten straszny wojownik i poważny mąż stanu odczuwał bezgraniczną pogardę. Nigdy p. Miranow nie byłby zapytał się inaczej, jak z lekką ironją, co też ta piękna główka marzy i w co wpatrują się te śliczne melancholijne oczy, utkwione całemi godzinami w bezbrzeżną toń morską. Nigdy nie byłby się pytał tych smutnych oczu, kiedy czasem spłynęły z nich dwie wielkie, powolne łzy, które trysnęły z głębokości niespokojnego serca.

Dla Miranowa kobieta jest esencjonalnie istotą instynktowną i dziecinną. Można ją kochać, ale brać ją na serjo znaczyłoby osłabić podwójnie mężczyznę, najpierw co do powagi vis a-vis kobiety i w jasności sądu, oraz w stanowczości postępowania. Pod tym względem Mikołaj Feodorowicz był więcej Azjatą, niż Europejczykiem. Nie posiadał on tej delikatności nerwów, jaką nadaje cywilizacja, a która tworzy między obu płciami porozumienie moralne w kwestjach najdelikatniejszych, przeczuwanych przez kobietę, a rozwiązywanych przez mężczyznę. Gruba, brutalna natura wschodnia nie jest w stanie zrozumieć takiego przerafinowania.

Mimo swych sześćdziesięciu lat, Miranow byłby pozyskał miłość Nadieżdy, gdyby był chciał, bo w sercach kobiet najsilniej zakorzenionym ze wszystkich jest krzew miłości. Ale magiczna roślina naprożno usiłowała rozwinąć się w martwej atmosferze podziwu, szacunku i wdzięczności, a nie zdoławszy zaczerpnąć żywotnych soków, pochyliła milczące swe listki. A oto teraz powiał gorący południowy wiatr i liście otworzyły się, zwiększyła się ich liczba, zaczęły się rozprzestrzeniać w gwałtownej wegetacji.

Podróż po Norwegji była dla niej prawdziwie rozkoszną epoką. Uspokojona przez wielką odległość, bez obawy i bez wyrzutu oddawała się rozpamiętywaniu, że jest przez niego kochana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gnąć do list wyborczych tych wszystkich podatników, opłacających 4 złr. rocznego podatku, którzy wskutek opustu podatkowego, płacąc efektywnie trochę mniej, do tych list wciągnionymi nie zostali. „N. Fr. Presse" nie zgadzała się z tem. Obawiając się z tego korzyści dla wiedeńskich antysemitów wrzasnęła liberalnie w celu ukrócenia obywatelom prawa wyborczego: to nadweręża ustawę (!!).

Nie minęło trzy godziny, a potulny rząd wystąpił zaraz wczoraj jeszcze z zaprzeczeniem w „Wiener Abendpost", że ministerjum takiego nadwerężenia (!!) ustawy wcale się niedopuściło, co znaczy, że jeśli czteroguldenowy podatkowiec otrzymał 2 prc. ulgi podatkowej równającej 8 centom, za to ziarno soczewicy, pozbawiony został praw swoich politycznych.

Darmo — „N. Fr. Presse" nie chce, więc tak być musi, choć to niedorzeczność i niesprawiedliwość krzycząca. Gdzie tyle jest rozumu stanu, poczucia sprawiedliwości, tam istotnie musi iść tak dobrze, jak właśnie idzie — w Austrji.

Z KRAJU.

LWÓW 21 listopada.

Ekonomiczne zabiegi Rusinów. — Szowinizm po obu stronach. — Narodna Torhowla. — Dniester, Tow. wzaj. ubezp. i Tow. wzaj. kredytu. — Sojusz kredytowy. — Narodna Hostymycia.

My znamy Rusinów, którzy pod naszym bokiem mieszkają, tylko ze strony politycznej, o ile w niej są rzeczy ujemne, bo zresztą zasklepiamy się tak hermetycznie w naszym narodowym szowinizmie, że gdy posłyszymy coś o ekonomicznym dorobku i ekonomicznych zabiegach Rusinów, mamy wrażenie, że nas chcą brać na kawał. I zdaje się nam, że łotrem z pod ciemnej gwiazdy jest każdy śmiałek, który zarzuca nam szowinizm względem Rusinów. Nie wszyscy tak sądzą, ale przecież trzeba przyznać, że nienawiść do Rusinów, sypana hojną dłonią Stanisława Tarnowskiego, znalazła dobrą glebę i Stanisław Tarnowski nie może obwinić ani pana Bobrzyńskiego, ani p. Korytowskiego, ani pana Seferowicza o sympatyzowanie z Rusinami; a za każdym z tych dygnitarzy idzie szereg mniejszych potentatów, którzy tak samo, jak „starsi" traktują Rusinów jako „minderwertige Nation", a woźni stali i prowizoryczni, jakoteż tymczasowi ich zastępcy — nie mają dla Rusinów lepszego epitetu, jak: „ty ruska kiszko!..."

Postępowe hasła polityki z Rusinami, rzucane przez niepostępowego Stanisława Tarnowskiego i jego uczni, sprawiły jednak to, że pomiędzy Polakami a Rusinami tworzy się taka przepaść, że z niesłychanym tylko trudem i niesłychanie rzadko i coraz rzadziej możebnem jest wynaleść jakiś pomost do złączenia się jednych i drugich, bo w codziennem życiu Polacy gardzą Rusinami, a Rusini, dziś już na serjo na Polaków rozsierdzeni, stronią od nich, jak od zapowietrzonych. I ponieważ w ekonomicznej sile mieści się pierwszorzędny środek do zdobycia powagi na polu kulturalnem i politycznem, wytężają Rusini od ostatnich lat dziesięcin wszystkie swe siły, wszystką dobrą wolę, ażeby skupić grosz ruski wokoło siebie, a od Polaków i ich instytucyj finansowych jak najmniej zależeć. To ostatnie naturalnie, przy wątłych siłach majątkowych Rusinów galicyjskich jest przedsięwzięciem bardzo ciężkiem, lecz Rusin jest przysłowiowo uparty i gdy się zabierze do pracy, umie być wytrwałym, mimo bardzo żółwich postępów swej pracy, a rzadko kiedy opuści rozpaczliwie ręce. Odnosi się to oczywiście do ruskiej inteligencji, która z każdym rokiem wzrasta, a rekrutuje się — rzecz jasna — z ludności wiejskiej, z synów zamożniejszych gospodarzy rolnych. Bo co do chłopa ruskiego, to ten ciągle jest gnuśnym, leniwym do obrzydliwości, niechlujnym, swarliwym, pieniaczem, zamiłowanym raczej w loterji liczbowej niż w roli i raczej lamentuje przez tydzień, rozpaja się przez drugi, a w głowę drapie na przypiecku przez trzeci, aniżeli odważnie, po męsku i po Bożemu boryka się z losem, stratę usiłuje powetować zdwojoną pilnością, pracą i trzeźwością.

Ale inteligencja rośnie i ona — niezależnie od swojej wcale niefortunnej roboty politycznej — pracuje na polu ekonomicznem z nienajgorszym rezultatem.

Chlubą Rusinów na tem polu jest naturalnie Stowarzyszenie „Narodna Torhowla", bo i najstarsza i najszerzej już po kraju rozgałęziona. „Torhowla" powstała przed laty szesnatu i opiera się na udziałach członków. Po koniec czerwca b. r. miała ona ogółem 933 członków, którzy wpłacili na udziały 68.549 k.; w ostatnim roku administracyjnym ubyło 16 członków z udziałami w kwocie 1800 k. (udział po 20 k.), a przybyło 39-ciu z udziałami na 4100 koron. „Narodna Torhowla" ma dotąd główne składy: we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu, Przemyślu, Stryju, Brodach i Złoczowie, i one dostarczają towarów małomiasteczkowym i wiejskim, t. zw. „Kramnyciom" (rywalizującym z sklepikami „Kółek rolniczych" — często bynajmniej niepotrzebnie, a wrogo), tych „kramnyć" zaś jest 724. W tych wszystkich składach wzięto w r. z. towaru za niespełna 336 000 koron. Dla personalu Towarzystwa urządzono fundusz emerytalny, który ma wejść w życie z Nowym Rokiem. Personal ten składa się z 2-ch dyrektorów, jednego starszego buchaltera, pomocniczego buchaltera, sekretarza, korespondenta, pomocniczego urzędnika i woźnego w głównym zarządzie; magazynera i dwóch praktykantów w głównym magazynie; wreszcie z 14 naczelników, jednej naczelniczki, 14-stu kasjerek, 11-tu pomocników sklepowych i 43 praktykantów w składach. Towarzystwo kładzie nacisk także na wychowywanie personalu do obsługi gości, jako też buchalterycznego, kontrolnego i nadzorczego. W roku przyszłym przeniesie „Torhowla" swój główny magazyn ze Lwowa na stację kolejową Zimna woda, Rudno; ministerstwo kolejowe w zasadzie zezwoliło na rozszerzenie tej stacji dla towarów „Torhowli". Przeniesienie to nastąpić ma dlatego, że zamierzone wagonowe sprowadzanie towarów, skład win i miodosytnia wymagają wiele miejsca, o które znacznie łatwiej w Rudnie, niż we Lwowie. Rudno leży koło samego Lwowa, przy głównej sieci kolejowej, przecinającej na wzdłuż cały kraj; z tego punktu będzie można wygodnie rozsyłać towar na wszystkie strony.

Przytoczone powyżej cyfry obrotu handlowego „Torhowli" nie są bynajmniej imponujące, a zarząd niedwuznacznie skarży się, że publiczność ruska zraża się lada niedogodnością i omija „Torhowlę". Stąd wniosek prosty, że najpierw „Torhowla" nie umie jeszcze należycie obsłużyć swych gości, a powtóre, że Rusini, mimo głoszonego urbi et orbi twardego antysemityzmu, idą z lekkiem sercem ciągle jeszcze do żyda.

Za rok administracyjny 1899/900 wypłaciła „Torhowla" 7 prc. dywidendy od udziałów.

Znacznie młodszą, niż „Nar. Torhowla", instytucją jest założone w r. 1892 Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i Tow. wzaj. kredytu „Dnister" (Dniestr). Jest to pierwsze i jedyne Towarzystwo asekuracji od ognia. I to Towarzystwo dziś nie może się zwać bardzo mocnem, lecz nadzieją napawa je widoczny z każdym rokiem rozwój i większa wziętość. W tym roku, po koniec września, miało Tow. ubezp. przeszło 66 000 polic na blisko 67 i pół miljona koron ubezpieczonego kapitału z premją 590.000 k., czyli o 7.411 polic, 7,300.000 ubezp. kapitału i blisko 70.000 k. premji więcej, niż w roku poprzednim. Po koniec r. 1899 wypłaciło Tow. przeszło $1^1/_2$ miljona koron premji. Police „Dniestru" przyjmuje przy pożyczkach hipotecznych Bank krajowy i Kasy oszczędności we Lwowie, Kołomyi, Samborze, Dolinie, Śniatynie, Horodence, Trembowli i Zaleszczykach. Na życie można się ubezpieczać za pośrednictwem „Dniestru" w Tow. krakowskiem. „Dniestr" ma także fundusz emerytalny dla swych urzędników, a fundusze gwarancyjne ogółem wynoszą 473.000 k.

Istniejące przy „Dniestrze" Towarzystwo wzajemnego kredytu, również pod nazwą „Dnister", udziela za opłatą 5 i pół prc. i 1 prc. dodatku na koszty administracyjne pożyczek właścicielom gruntów i gospodarstw do wysokości 500 k. za poręką dwóch odpowiednich ręczycieli, albo za instabulacją, a ponad 500 k. tylko za intabulacją na pierwszem miejscu, do spłaty w ratach na 3 do 10 lat. Księża, nie posiadający realności, muszą, oprócz poręki dwóch ręczycieli, przedłożyć jeszcze policę życiową. Towarzystwo przyjmuje wkładki od członków i trzecich osób do oprocentowania po 4 prc. Udział członka wynosi 50 k. Członkiem być i pożyczkę dostać mogą tylko osoby, ubezpieczone w „Dniestrze". Po koniec września b. r. Tow. wzaj. kredytu miało 1.879 członków z deklarowanymi udziałami na sumę 97.550 k. (1.951 udziałów), z czego przeszło 75 prc jest już wpłaconych. Jak widzimy, udziałów i to jeszcze nie całkowicie wpłaconych, jest niewiele, bo suma ich przewyższa tylko o 72 liczbę członków. Pożyczki, udzielone i niewyrównane po koniec września, wynosiły przeszło 773.000 k., a władki oszczędności przeszło 725.000 k. Fundusz rezerwowy wynosi 6.759 k., kapitał własny Tow. 80.000 k., kapitał obrotowy 862.000 k., obrót kasowy za trzy kwartały b. r. 1,460.000 k.

Pierwsze kroki stawia druga instytucja ruska, przyjmująca wkładki oszczędności pod nazwą „krajowy sojusz kredytowy". Liczy on — o ile pamiętam — niespełna dwa lata wieku. Członkowie płacą 50 k. na udział, a w r. z. otrzymali od udziału 50 prc. dywidendy. Wkładki oprocentowuje „Sojusz" na $4^1/_2$ prc., więc niejako konkurencję robi Towarzystwu wzaj. kredytu, lecz ma on dalsze cele, a mianowicie zakładanie ruskich towarzystw kredytowych i przeprowadzanie korzystnych parcelacyj. O rezultatach „Sojuszu" naturalnie na razie, gdy on taki młody, nie można się rozpisywać.

Wreszcie wspomnieć tu należy o najnowszem przedsiębiorstwie, zorganizowanem przed dwoma tygodniami we Lwowie, pod firmą „Narodna hostynnycia". „Hostynnycia" zamierza: w miastach, miasteczkach, wsiach, miejscach kąpielowych, odpustowych i wogóle, gdzie się to okaże potrzebnem, na własny rachunek nabywać lub wynajmować i we własnym zarządzie prowadzić hotele, zajezdne domy, kurhauzy, hospody itp., urządzać i na własny rachunek prowadzić restauracje, kawiarnie, piwiarnie, winiarnie i szynki; wydzierżawiać prawo poboru podatku i opłat konsumcyjnych wraz z dodatkami od wszystkich napitków i artykułów spożywczych. Udział wyznaczono na 20 k., oraz 2 k. wpisowego. Stowarzyszenie ma porękę ograniczoną do trzykrotnej wysokości udziałów członków. W planie „Hostynnyci" na piewszem miejscu jest założenie hotelu i restauracji we Lwowie, ażeby mogli w hotelu owym mieszkać przyjeżdżający do Lwowa włościanie i inteligencja i ażeby w tych zakładach można wykształcić odpowiedne siły do dalszej pracy, na prowincji. Czy dobrem jest zaczynanie od Lwowa, wątpić należy, a chyba byłcby lepszem, gdyby Hostynnycia poczęła urządzać na prowincji czyste, schludne, choć niewybredne chrześcijańskie domy zajezdne, np. w takim Stryju, Tarnopolu, Stanisławowie, gdzie hotele są prawie całkiem (wyjątek stanowi Tarnopol) w ręku żydów, a niechlujne to, obrzydliwe i drogie. We Lwowie zaś nie ma piekącej potrzeby i ekonomicznie nie jest — jak na początek — wskazane porywać się na rywalizowanie z żydami, byłby to eksperyment kosztowny a bez pożytku. To zresztą tylko uwaga uboczna.

Z powyższego zestawienia okazuje się dowodnie, że Rusini nasi, choć nie na wielką stopę, tworzą instytucje pożyteczne i są stosunkowo poważnym czynnikiem w konkurencji z rozmaitymi asekuracyjnymi, kredytowymi i handlowymi (zwłaszcza w pośrednictwie kupna maszyn i narzędzi rolniczych dla włościan) zakładami i ajenturami zagranicznymi. Jest to owoc pracy żmudnej, uczciwej, prowadzonej wśród warunków bardzo trudnych i dlatego lekceważyć go nie należy, a owszem warto wiedzieć o nim i uznać go jako dorobek poważnej części współobywateli naszego kraju. *(rs)*

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Jana od Krzyża i Flory, męczenniczki; jutro 25 niedziela po Świątkach, Katarzyny, panny męczenniczki; w poniedziałek Piotra Aleks., biskupa męczennika i Konrada, biskupa; we wtorek Walerjana, biskupa, męczennika.

W niedzielę odpust bracki w kościele OO. Augustjanów św. Katarzyny i w kościele OO Reformatów.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności

Dziki i lisy należy [illegible]

Przez cały rok nie wolno [illegible] i należy ochraniać: łanie a [illegible] (kozy) [illegible] głuszce i cietrzewi

Kalendarz rybacki. W listopadzie ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. [illegible] słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 12 zachód przypada o godz. 3 minut 45, długość dnia [illegible] 8 minut 33

Stan powietrza. Dnia 24 go listopada o godzinie 7 rano, barometr 740 8 termometr + 6·2 wilgotność 97%, wiatr wschodni 10

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 24 b. m.: „Sobótki" (Johannisfeuer), sztuka w 4 aktach H. Sudermanna (nowość).

W niedzielę, 25 b. m.: „Sobótki" (Johanisfeuer) sztuka w 4 aktach H. Sudermanna.

Przechodzący we czwartek wieczorem koło gmachu magistratu, widzieli łunę bijącą z okien 2 piętra. Nieświadomi sądzili, że to skutek wzmocnionego światła gazowego, wtajemniczeni wiedzieli, że tę jasność spowodowała obecność na posiedzeniu rady JE. hr. Tarnowskiego. Ile razy JE. hr. Tarnowski zjawi się na posiedzeniu Rady (to jest dwa razy do roku), zawsze gmach magistracki taką płonie jasnością.

JE. pan hrabia nietylko był, ale i przemówił — takie święto zdarza się w radzie przynajmniej raz na dwa lata.

Opowiadano nam, że kiedy JEkscelencja zabrał głos, nastała taka cisza, jak makiem siał. Nawet na socjalistycznej galerji było cicho, jak w kościele.

JE. pan hrabia mówił o planach nauk w szkole św. Scholastyki. Dziwił się, jak można dobrowolnie tak zepsuć dobrą szkołę, jak można dla dziewczyn mieszczańskich ułożyć tak powierzchowny plan nauk. Nie mógł pojąć, aby tak obszerny przedmiot, jak historja literatury powszechnej, dała się wyłożyć w jednym roku w trzech godzinach tygodniowo, — toż to będzie chyba litanja nazwisk od Homera do Sudermana. Zresztą to nie przedmiot dla dzieci — w gimnazjach starszych chłopców tego nie uczą. Nie chce się także wierzyć, aby 14-letnim panienkom wykładano historję sztuki. Chyba, że nie idzie o poważne wykształcenie, lecz o przewrócenie w młodych główkach. Taka „wiedza" to podkład do zarozumiałości.

I tak dalej mówił Jego Ekscelencja, a mowę jego przerywały oklaski. Bili je zarówno konserwatyści, jak służba dworska, żydzi i demokraci. Bodaj

czy i socjalistyczna galerja nie wzięła udziału w tym ogólnym zachwycie.

A jednak wniosek, za którym JEkscelencja przemawiał, upadł prawie wszystkimi głosami, pomimo, że prawie wszyscy przyznawali słuszność Jego Ekscelencji.

Dlaczego? Dla prostej przyczyny: Jego Ekscelencja spóźnił się ze swemi wywodami o... pięć lat.

Ustawę o 6-klasowych żeńskich szkołach wydziałowych, układała Rada szkolna krajowa. Jego Ekscelencja był członkiem tej Rady i nie wpłynął na uchwalenie rozumniejszego planu.

Ustawa przyszła później pod obrady Sejmu. Jego Ekscelencja był posłem, mógł więc poprawić ustawę, zmienić plan niewłaściwy. Ale Jego Ekscelencja tego nie zrobił. Jego Ekscelencja milczał.

Następnie Rada szkolna wymogła na Radzie miasta przemianę 4-klasowej szkoły św. Scholastyki na 6-klasową wydziałową, urządzoną podług nowej ustawy. Była przeciw temu opozycja na Radzie — Jego Ekscelencja był zdaje się wówczas nieobecny.

Mógł więc zły plan obalić jako radca szkolny i jako poseł, mógł jako radca miejski powagą swoją nie dopuścić do zepsucia szkoły. Onegdajsze oklaski dowiodły, jak powolnych miałby słuchaczy. A przecież Jego Ekscelencja mając potrójny wpływ, potrójną możność — wolał zachować złote milczenie.

Jego Ekscelencja zjawił się ze swoim poglądem dopiero w cztery lata po uchwaleniu przez Radę reorganizacji szkoły, a w dwa lata po przeprowadzeniu tej reorganizacji w trzech klasach niższych, wreszcie w chwili, kiedy opozycja przeciw planowi klas wyższych, zdołała doprowadzić do możliwego ulepszenia planu w granicach ustawy.

Zapóźno Escelencjo! Trzeba było nie dopuścić do ustawy, albo poprzeć opozycję w Radzie, kiedy była chwila ku temu właściwa. Wtedy opozycja słowo w słowo mówiła to samo, co onegdaj Jego Ekscelencja.

Tak to dowódcy naszej konserwy zawsze przynajmniej o kilka lat się spóźniają. I dziwią się, że nikt ich potem słuchać nie chce.

---

* **Socjaliści**, chcąc zapewnić sobie bezwzględną wolność rozbijania wrogich głów na niedzielnem zgromadzeniu, udali się wczoraj do prezydenta miasta z zapytaniem, czy prawdą jest, że straż bezpieczeństwa mają podczas niego pełnić oddziały służby akcyzowej miejskiej i straży pożarnej, pod dowództwem p. Staszczyka? P. Prezydent odpowiedział, iż nie pozwoli, aby miejska straż akcyzowa lub ogniowa, miała stać na usługach jakiegokolwiek stronnictwa.

Wobec tego trudno już wątpić, czy banda socjalistyczna osiągnie swój cel, do którego wytrwale dąży, t. j. czy doprowadzi do rozlewu krwi na niedzielnem zgromadzeniu pod Kapucynami.

Łajdactwo socjalistyczne nie cofa się przed niczem, gdy chodzi o sterroryzowanie ludzi stojących po za czerwoną szajką. Niedołężny zresztą pomysł zgromadzenia za zaproszeniami, został przez bandę Daszyńskiego sprowadzony ad absurdum, gdyż socjaliści dali sobie wydrukować parę tysięcy takich samych zaproszeń, jakie rozsyła frakcja katolicko narodowa w celu dostania się za nimi do sali. Nowy ten pomysł międzynarodowców dowodzi, do jakiego stopnia moralnego zepsucia zdołali już dojść na drodze ku uszczęśliwianiu społeczeństwa zapomocą socjalistycznych teoryj, dowodzi, żenie cofną się oni przed żadnym gwałtem żadną podłością i żadnem fałszerstwem, gdy idzie o bezczelne narzucenie swej prepotencji innym stronnictwom.

* **Dlaczego?** Wczorajsze wieczorne wydanie „Czasu" przyniosło odezwę komisji wykonawczej stronnictwa katolicko narodowego, w której wyż wymieniona frakcja wypiera się najkategoryczniej wszelkiego wspólnictwa z OO Jezuitami, twierdząc, że OO. Jezici w organizacji katolicko-narodowego stronnictwa żadnego nie biorą udziału.

Takie zaprzeczanie notorycznym faktom jest zarazem aktem niewdzięczności dla OO. Jezuitów, którzy bądź co bądź idą między lud i pracują nad nim gorliwie, wyróżniając się tą ruchliwością z pomiędzy apatycznych agitatorów na chrześcijańskim stojących gruncie. Jeżeli p. Krotoski zdoła uzyskać w Krakowie jakie kilkaset głosów, zasługę w tym względzie przpisać należy ks. Sopuchowi, Jezuicie, który usilną agitacją zdoła je może wydrzeć Daszyńskiemu. Skądże więc takie wypieranie się rzeczy, będących publiczną tajemnicą, rzeczy, która chyba ani p. Krotoskiemu, ani też OO. Jezuitom nie mogą zaszkodzić? Przecież frakcja katolicko-narodowa nie ma żadnej przyczyny wypierać się księży i to w dodatku księży skutkiem swych agitacyj wielce zasłużonych równie względem stronnictwa, jak i całego chrześcijańskiego społeczeństwa?

Podobny lapsus musi każdego wprawić w zdumienie, zwłaszcza, gdy się zważy, iż wiadomość o należeniu OO. Jezuitów do składu organizacji katolicko-narodowego stronnictwa, którą podał „Głos Narodu", została w powyższej odezwie zakwalifikowaną jako „insynuowanie (!!) bezpodstawnych rzeczy!".

Co się zaś tyczy rzekomej „złej woli", to zaznaczamy z całą stanowczością, że ludziom, którzy tak jak stronnictwo katolicko narodowe walczą orężem nikczemnych potwarzy, o złej woli nawet wspominać nie wolno. Postępowaniem swojem wyzbyli się już tego prawa raz na zawsze.

* **Na uroczystym wieczorze Mickiewiczowskim** staraniem młodzieży uniwersyteckiej, wygłosi słowo wstępne p. Kazimierz Tetmajer. Dwukrotnie śpiewać będzie artystka operowa ze Lwowa, p. Lillian Eston. Akad. Eber przy akomp. dra Szenka wykona Tartiniego „Tryl djabelski", klasyczny utwór z XVIII-go wieku na skrzypce. Śpiewać będzie chór akademicki. Między innemi deklamacjami (p. Tarasiewicz i dekl. zbiorowa z III. cz. „Dziadów": scena więzienna z prologiem i imprewizacją), wykonany będzie djalog Gustawa — pustelnika z księdzem. Przypominamy, że ten świetnie zapowiadający się obchód odbędzie się 26 listopada.

* **Jak socjaliści przekupują.** Wczorajszy dzień targowy zapełnił kawiarenki przy Małym Rynku tłumem włościan. Skorzystali z tego socjaliści, agitując wśród zgromadzonych, przyczem obiecywali im po 10 złr., jeżeli będą namawiali innych do głosowania za Daszyńskim.

Ciekawemby było zbadać, skąd to idą owe tak hojnie przyobiecywane dziesiątki, za pomocą których socjalistyczni przekupywacze chcieliby odciągnąć głosy ludu od gospodarza Franciszka Ptaka? Mogą sobie być spokojni! Ani żydowskie pieniądze, ani żydowskie kłamliwe obietnice złotych gór, nie skuszą włościan, którzy solidarnie oddadzą swe głosy na jedynego poważnego kandydata ludu polskiego, na gospodarza Franciszka Ptaka z Bieńczyc.

* **Parę słów śledziennika o uczącej się młodzież i tramwajach.** Dzieją się na świecie, a w Krakowie snać częściej niż gdzieindziej, rzeczy dziwne conajmniej, żeby już nie użyć silnego wyrażenia: o których się filozofom nie śniło!

Posłuchajmy tylko.

Każdemu wiadomo jako do Mogiły idzie mała, boczna linja kolei żelaznej; stacje są następujące: Kraków Dąbie-Grzegórzki i t. d.

Ale nie o Mogiłę nam tym razem idzie, tylko o wspomniane Grzegórzki, na którem to przedmieściu parę lat temu wzniesiono gmach wspaniały dla medycznego oddziału Uniwersytetu, parę miljonów kosztujący, tak zwane: Collegium medicum. „Collegium medicum", urządzone według najnowszych wymagań nauki i hygieny, zaopatrzone jest tak znakomicie, iż zdumiewa nawet z szerokiego świata przybyłych znawców i profesorów.

O wszystkiem pomyślano, najdrobniejsze subtelności uwzględnione zostały! — o jednem tylko zapomniano, oto: aby uczącej się młodzieży ułatwić prosty dostęp do tej świątnicy wiedzy na końcu Krakowa (jeśli już nie na końcu świata) położonej.

Doróżka zaawanturuje się rzadko w dzielnicę przez uboższą ludność zamieszkałą, chyba, że profesor jaki, któremu podatki, cudem pewnie, parę zbytecznych centów w kieszeni zostawiły, zechce ją sobie przedtem w „mieście" zamówić. Poza tem nic! Ani tramwaju, ani omnibusu żydowskiego nawet, bodaj takiego, jakie w Warszawie masami cyrkulują dzień cały po wszystkich oddalonych, a skromniejszych ulicach miasta. Słowem, nic! coby za opłatą centów paru woziło tych, którzy są zmuszeni Grzegórzki owe, liczące się jako druga za Krakowem stacja, nawiedzać parę razy na dzień, a odległość to nawet od centrum miasta 2 wiorsty mniej więcej wynosząca.

Żydzi, snać dla poszanowania tradycji Kaźmierza Wielkiego, mogą kursować tramwajami po swoim Stradomiu i Kaźmierzu, przez Rynek aż na Dworzec. Spacerowiczom wolno z Rynku przejechać się przez Karmelicką do Krakowskiego ogrodu — tylko studjująca medycynę młodzież musi biedna w śnieg i deszcz, upał i mróz buty zdzierać, jeśli już nie zdrowie terać, na paru wiorstwowej, wiecznie błotnej, bo pod koniec nie brukowanej przestrzeni od 8 rano do 8 wieczorem.

Tramwaj do ogrodu Krakowskiego, również jak tramwaj Stradomia i Kaźmierza zamieni się ze skromnego konnego kopciuszka na wspaniały „elektryk", miasto, cywilizację na gwałt goniące zakłada rury wodociągowe (niestety, plują one czasami wodę przez wierzch, exemplum wypadek na ulicy Siennej), co sprowadza podniesienie przymusowe komornego, Bogu ducha winnym mieszkańcom, ale o biednych, zdobywających i tak po większej części w pocie czoła (o ile nie w lodowatej stancji!) wiedzę medykach, magistrat nie pamięta i nie ma wielkiej nadziei, by sobie przypomniał. Wszak przeprowadzać tramwaj przez ulice, gdzie nie płynie główna arterja ruchu, nie opłaci się. Grzegórzki zamieszkałe są przecież przez ludzi, którzy wprawdzie nie mają 20-tu centów na kurs dorożki, ale mogą się zdobyć na na 4 centy opłaty drugiej klasy tramwajowej, a sama ucząca się młodzież stanowić będzie nietylko liczny, ale co więcej pewny kontyngent raz na zawsze; Wziąwszy to pod uwagę, sądzę, że i ze strony materjalnej tramwaj, jeśli nadzwyczajnych zysków miastu nie da, przecież się opłaci.

Zresztą szanujemy pamięć Kaźmierza W. odnośnie do izraelitów stradomskich dzielnic, bądźmy więc konsekwentni, szanujmy ją i w stosunku do młodzieży, którą musiał on na równi z tamtemi w sercu nosić, skoro dla niej, założył pierwsze podwaliny Uniwersytetu. Mój Boże! W czasie swego 500 letniego jubileuszu ten szczęsny Uniwersytet, chluba naszego miasta, otrzymał tyle wspaniałych a kosztownych podarków, które pomnożyły martwy jego kapitał; sądzę, że gdyby zagraniczne fakultety medyczne przeczuły, jak rzeczy stoją z ich współbraćmi i jaką bywa miejscami podszewka tego olśniewającego wierzchu — złożyłyby przedewszystkiem na ręce Magistratu jaką sumkę na... fundację tramwaju dla zapomnianych medyków na Grzegórzki — drugą stację za Krakowem.

* **Jakim mieczem wojujesz...** Socjaliści używają przeciw burżoazji strejku jako najskuteczniejszej broni, nie przypuszczając wcale, że broń ta może się przeciw nim samym zwrócić. Niedawno „Leipziger Volksztg." ogłosiła sensacyjną wiadomość o 12 tysiącach marek, danych przez sekretarza stanu Posadowskiego na agitację antysocjalistyczną. Obecnie „Leipziger Volkszg" przestała wychodzić, bo cały jej personal drukarniany, zecerzy, maszyniści, stereotyperzy zastrejkowali i drukarnia została zamknięta. Socjalistyczne pismo, zbojkotowane przez własnych robotników, to chyba najlepszy dowód, że i w państwie przyszłości nie będą się paść owce z wilkami, a ekonomiczny rozwój nie będzie się dokonywać bez pewnych konfliktów.

* **Kronika lwowska.** Ze Lwowa nam piszą: Rektorem Uniwersytetu lwowskiego na miejsce ks. dra Bilczewskiego, który złoży tę godność, zostanie najprawdopodobniej dr Bronisław Kruczkiewicz, prof. filologji.

Wieść o rzekomo zamierzonem powołaniu prof. Kovatsa na stanowisko rektora lwowskiej politechniki, pochodzi stąd, iż profesor ten zaproponowany został na katedrę architektury po ś. p. Zacharjewiczu. O zmianie rektora nie ma mowy, stanowisko dra Niementowskiego jest niezachwiane.

* **Czworaczki.** 38 letnia Marja Szczypek, żona murarza w Wadowicach, została uszczęśliwioną aż 4-ma naraz córkami. Jedna zmarła natychmiast, trzy zostały przy życiu.

* **Obrona przeciw oszczerstwu.** Otrzymujemy następujące pismo: Czytając w „Czasie" artykuły dra Feliksa Konecznego zatytułowane: „Z literatury jubileuszowej", na myśl mi przyjść nie mogło, że doczytawszy dokończenia ich w nr. 284, wypadnie odezwać się w imię prawdy i sprawiedliwości przeciw p. Konecznemu, czyniącemu zarzut ś. p. bratu memu Stefanowi Buszczyńskiemu w następnych słowach: „Tak niedawno temu, kiedy „wielki" Buszczyński wydał rozprawę, w której stawia Wincentego Pola tuż obok Mickiewicza. Gdyby dziś wyrwał się kto z czemś podobnem, byłby odrazu umarłym dla wszelkiej literatury i chyba śmiech towarzyszyłby jego słowom." Wiedząc dokładnie, że brat mój nigdy nie napisał żadnej „rozprawy" o Polu, wzięłam broszurę jego (o 68 str.) pod tytułem: „Pol i jego pisma". Przeczytawszy ją uważnie od początku do końca, zgoła nie znalazłam najmniejszej wzmianki tego porównania Pola do Mickiewicza, z jakiego dr Koneczny robi bardzo lekkomyślny i niesłuszny zarzut, memu bratu! W broszurze tej, podnosi on wprawdzie bardzo wysoko, niepospolity talent poetyczny Pola i wielkie zasługi życia jego dla spraw ojczystych, a na stronicy 12 swej broszury, opowiada tylko własne słowa Pola o poznaniu się jego z Mickiewiczem w Dreźnie, lecz poza tem opowiedzeniem, nie ma już najmniejszej wzmianki porównawczej ani o Mickiewiczu, ani o Polu. Skąd więc dr Koneczny powziął tę wiadomość, niczem i nigdzie nie dającą się potwierdzić?! Skąd mógł wysnuć taki wniosek? Chyba tylko z własnej złej woli i chęci ubliżenia zmarłemu bratu memu, z którym walka zwycięska musi być zadowalniającą dla piszącego o domniemanych faktach, jakie w rzeczywistości nigdy nie istniały. O przezwisku „wielki", nadanem ironicznie również bratu memu, nie warto nawet rozszerzać się, bo...

Konieczność ograniczenia artykułu tego do małych rozmiarów, zmusza mię do skrócenia poglądów moich na zarzuty p. Konecznego, lecz nie usuwa obowiązku wspomnienia jeszcze raz o następnych słowach jego przy wzmiance wymyślonego porównania Pola z Mickiewiczem. — „Gdyby dziś (powiada tam p. Koneczny) wyrwał się kto z czemś podobnem, byłby od razu cywilnie umarłym dla wszelkiej literatury i chyba śmiech towarzyszyłby jego słowom". —

Nie uchodzi wprawdzie mnie, siostrze Stefana, rozszerzać się nad brutalnością tych wyrażeń pozbawionych wszelkiej etyki, lecz mam prawo zwrócić także uwagę p. Konecznego na brak podstawy do powyższego zdania o zmarłym ś. p. Stefanie, bo chyba p. dr Koneczny nie wie o tem, że brat mój oprócz wielu nominacyj w towarzystwach naukowych, posiadał również dyplom członka Towarzystwa naukowego w Krakowie wydany mu w r. 1869, że następnie gdy w r. 1872 Towarzystwo naukowe przekształciło się w Akademję Umiejętności brat mój otrzymał wówczas list i dyplom, potwierdzający go członkiem tejże Akademji, a podpisany przez jej ówczesnego prezesa Majera i sekretarza Józefa Szujskiego, oraz że w drukowanych rocznikach akademickich znajduje się jego nazwisko aż do roku zgonu w 1892.

Na ostatek dodać należy, że wszystkie niemal ważniejsze dzieła Stefana zostały w handlu księgarskim wyczerpane, — że skwapliwie bywały rozkupywane przez wszystkie warstwy społeczeństwa, których patrjotyczne dusze przejęły się zasadami autora tych dzieł, przekonawszy się, że w nich istniały bezstronna prawda, miłość i dobro Ojczyzny, oraz całej ludności. Wyznać więc trzeba, że słusznie powiedział sam o sobie w poemacie: „Duch światła“ — „I ludom niosłem Ewangelję ludów, — Wolności prawa i prawa człowieka“.

Może więc autor artykułów „Literatury historycznej“ raczy łaskawie przyznać, że człowiek, którego zaszczycono chlubnemi dostojeństwami narodowemi, widocznie umiał na nie zasłużyć, — nie schlebiając nigdy nikomu, nie usiłując bynajmniej nadawać swym pracom i artykułom takiej cechy, któraby miała pozyskiwać od osób interesowanych czułe podziękowania i uznania, doprowadzające do skrycie upragnionego zaszczytu, do protekcji, wszechwładnie rządzącej tutejszymi społecznymi stosunkami. — MarjaBuszczyńskich Czerwińska.

W kościele św. Katarzyny P. i M. ks. Augustjanów na Kaźmierzu odprawiać się będzie dnia 25 listopada b. r. uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami na sumie i nieszporach na cześć św. Katarzyny Panny i Męczenniczki, Patronki pomienionego kościoła.

Zgromadzenie ks. Augustjanów zaprasza niniejszem wiernych w Chrystusie na to połączone z odpustem zupełnym nabożeństwo.

Muzyka kościelna. Wczoraj o godzinie 7 rano w kościele św. Anny, jako w uroczystość św. Cecylji, podczas śpiewanej Mszy św. chór rzemieślniczy pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego odśpiewał zmienne części z wydań Pustoja — stałe części na głosy — offertorjum C mol Hallera „Afferentur“. Chór rzemieślniczy na życzenie Tow. św. Wojciecha śpiewa w kościele św. Anny od dnia 21 października w każdą niedzielę i święto na sumie.

Przedstawienie amatorskie. „Jutrzenka“, stow. katol. rękodzielników, urządza w lokalu własnym ul. Krakowska l. 57 (naprzeciw OO. Bonifratrów) w niedzielę dnia 25 go b. m. przedstawie amatorskie. Na program złożą się: 1) „Lorenzo i Jessyka“, fraszka sceniczna w 1 akcie L Kwiecińskiego; 2) „Mowa pogrzebowa podwójciego“, monolog; 3) „Wigilja św. Andrzeja“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami w 1 akcie Domnika. Po przedstawieniu tańce. Początek o godz. 7-mej wieczorem.

Przypominamy, że jutro w niedzielę wieczorem, uroczysty obchód rocznicy powstania z r. 1831 w tutejszym „Sokole“. Cel szlachetny i program starannie ułożony, dają porękę, że jak zwykle i tym razem sala „Sokoła“ okaże się za szczupła. Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linja A—B tylko do $9^1/_2$ rano w niedzielę, poczem będą sprzedawane w „Sokole“ od godziny 5 po południu“.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego Juljana Olińskiego z Suczawy do Czerniowiec. Dalej zamianował radcami sądowymi I instancji zastępców prokuratora państwa Henryka Kwiatkowskiego we Lwowie dla Stryja, Aleksandra Kosaczka w Kołomyi dla Kołomyi; sekretarzy sądu Teodora Allacza w Kimpolungu i dra Karola Plohna w Czerniowcach dla Suczawy; zastępców prokuratora: dra Bohdana Krynickiego w Stanisławowie dla Brzeżan, Franciszka Moora w Sanoku dla Sanoka, wreszcie sekretarza sądu wyższego we Lwowie, Józefa hr. Kalinowskiego dla Przemyśla i sędziego powiatowego Władysława Domarskiego w Waszkowcach dla Waszkowiec.

Minister sprawiedliwości przeniósł sekretarzy sądu: Teofila Jasienieckiego z Sanoka do Sambora, Eugenjusza Nazarkiewicza ze Szczerca do Stanisławowa, Łazarza Rosenfelda ze Stanisławowa do Suczawy, Jerzego Smerykowskiego z Komarna do Husiatyna i zamianował sędzią powiatowym sekretarza sądu Konstantego Pawlikowa w Winnikach dla Winnik; sekretarzami sądu zaś adjunktów: Stanisława Ilnickiego w Dobromilu dla Winnik, Zdzisława Wiszniowskiego w Przemyślanach dla Przemyślan, Antoniego Kuprowskiego w Ołtynji dla Sołotwiny, Stanisława Albinowskiego w Przemyślu dla Przemyśla, Zenobjusza Kopystjańskiego w Turce dla Komarna, dra Dymitra Dallina w Radowcach dla Kimpolungu, dra Konstantego Rybickiego w Żurawnie dla Załoziec, Jana Makowskiego w Radziechowie dla Mielnicy, dra Alfreda Handla w Gracu dla Czerniowiec, dra Michała Jaworskiego w Kołomyi dla Bohorodczan, Mieczysława Rossowskiego w Kozowie dla Szczerca, dra Emila Reginsa w Wyżniey dla Czerniowiec, dra Salo Weisselbergera w Sadogórze dla Suczawy, dra Teofila Żukowskiego w Waszkowcach dla Stanisławowa, Karola Babla w Brodach dla sądu wyższego we Lwowie, Tadeusza Miączyńskiego w Radziechowie dla Zborowa, Rudolfa Ilasiewicza w Kołomyi dla Stanisławowa, kandydata notarjalnego Stanisława Łuczakowskiego w Medenicy dla Halicza, Emila Müllera w Stanestie dla Sanoka, Zdzisława Szybalskiego w Medenicy dla Tłustego; zastępcami prokuratorów adjunktów: Kazimierza Watraszyńskiego w Złoczowie dla Sanoka, Michała Drohomireckiego w Kossowie dla Kołomyi, Józefa Prokopowicza w Janowie dla Lwowa i dra Wiktora Swobodę w Czortkowie dla Stanisławowa.

Minister oświaty zamianował dyrektora pierwszej szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie, Juljana Fąfarę, inspektorem powiatowym w IX kl. rangi dla okręgu lwowskiego; gr. kat. katechetę w gimnazjum tarnopolskiem, Eugenjusza Gromnickiego, katechetą w gimnazjum złoczowskiem, a gr. kat. katechetę Damiana Konstantego Łopatyńskiego katechetą w Tarnopolu.

Koncerty. Znakomity pianista Śliwiński, koncertować będzie w Krakowie w styczniu. W najbliższym wieczorze „Lutni“ przyjmie udział pianistka p. Bylicka, córka cenionego wirtuoza Franciszka Bylickiego. Pan Skarżyński, wiolonczelista konserwatorjum tutejszego, zamierza wystąpić z koncertem w dniu 3 grudnia. Występowi temu wróżyć można powodzenie raz dla tego, że produkcje na wiolonczeli, będącej po głosie ludzkim najpiękniejszym instrumentem, należą u nas do istotnych rzadkości, powtóre z tego powodu, że p. Skarżyński zarówno talentem jak i ciągłem doskonaleniem się w sztuce rzetelnego uznania i poparcia jest godny.

Zabawa. W klubie pocztowym odbyła się przed, wczoraj ostatnia w tym roku zabawa z tańcami. Wyrobionej już oddawna renomie zabaw, urządzanych przez to towarzystwo, odpowiedziało należyte powodzenie czwartkowego wieczoru. Licznie w nowym obszernym lokalu zgromadzeni goście bawili się wybornie do późna, unosząc ze sobą do domów jak najmilsze wspomnienia.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu odprawi się dnia 25 b. m. t. j. w niedzielę o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwe przeprowadzenie tegorocznych robót restauracyjnych przy tymże kościele, oraz za dobrodziejów, którzy jakimikolwiek datkami do tego zbożnego dzieła się przyczynili.

Photoplasticum przy ul. Brackiej l. 5. Dziś w sobotę po raz ostatni Petersburg, Peterhof, Carskie Sioło, Finlandja, Finlandczycy i twierdza Petropawłowska, gdzie było więzienie Kościuszki. W niedzielę wystawa paryska część druga.

Ślub. Dnia 22 b. m. odbył się w kościele parafialnym w Orszymowie ślub znanego krytyka, publicysty i powieściopisarza, p. Teodora Jeske-Choińskiego z hr. Cecylją Grabowską, córką śp. Pawła i Małgorzaty ze Stormouth-Willoughy Darlingów hr. Grabowskich.

W Karlsbadzie zmarła dnia 18 b. m. ś. p. Karolina z Matkowskich Kaiserowa, żona prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach. Zmarła znana w Krakowie w kołach towarzyskich, cieszyła się tu szczerą sympatją a śmierć jej budzi powszechne współczucie. Pogrzeb odbył się w Karlsbadzie dnia 20 b. m. o godzinie 4 tej po południu a nazajutrz o godzinie 9 rano odprawiono nabożeństwo żałobne w kościele dekanalnym.

HUMOR.

Wspaniałomyślny dłużnik.

— Mógłby mi pan naprawdę już raz zapłacić. O taką bagatelę tyle razy musiałem tak daleką drogę odbyć.

— No, pociesz się pan, jeszcze w tym miesiącu sprowadzam się w wasze strony.

Ruch wyborczy.

Dnia 14 b. m. odbyło się poufne przedwyborcze zgromadzenie z sądowego okręgu kalwaryjskiego, na które, oprócz delegatów z poszczególnych gmin, zostali zaproszeni kandydaci na posłów tak z V, jak i z IV kurji. Z kandydatów na IV kurję przybył tylko ks. Szponder, a dr Opydo wysłał w swem zastępstwie p. Dworaka, z Wadowic zaś na V kurję zgłosił się były poseł p. Zabuda. Zgromadzenie zebrało się pod przewodnictwem p. Kosowskiego z Kalwarji, w sali Czytelni miejskiej. Obrady toczyły się spokojnie i poważnie, mimo niezbyt smacznych docinków, jakie padały w stronę byłych posłów od zwolenników ks. Stojałowskiego, którzy przybyli nawet z po za okręgu kalwaryjskiego i to w nastroju wojowniczym. Właśnie, kiedy przewodniczący, p. Kosowski, na ogólne żądanie delegatów chciał zamknąć obrady i naznaczyć powtórne zebranie, na któremby się stawili wszyscy kandydaci do krzeseł poselskich, wpada ks. „prałat“, za nim Węgrzyn, Smołczyński, Zając i inni trabanci ks. „prałata“.

P. Kosowski zamyka posiedzenie i wychodzi, Węgrzyn wrzeszczy z całego gardła, że to „zamach“ i „pogwałcenie“ konstytucji i że oni na żadne zamknięcie obrad nie pozwalają! Wtóruje Węgrzynowi Smołczyński, wywijając przytem groźnie pięściami i lagą. Powstaje krzyk i nieopisany hałas. Wreszcie ks. Stojałowski przekrzyczał wszystkich i wezwał do nowego wyboru przewodniczącego. Zaszczyt ten spotkał ks. Stojałowskiego, który ze skwapliwością zajmuje „honorowe“ miejsce, bojąc się, by go kto inny jeszcze nie ubiegł. Wśród mowy ks. Stojałowskiego wchodzi burmistrz Kalwarji i oświadcza, że takie zajęcie sali bez zezwolenia jest gwałtem, że na żadne zgromadzenie nie pozwala i wzywa, aby natychmiast salę opuszczono. Ks. Stojałowski, wyzywając burmistrza w sposób trywialny, jakby jaka przekupka, powiedział, iż z sali nie ustąpi. Wówczas burmistrz wystąpił z całą energją i zagroził żandarmerją.

Ta stanowczość burmistrza poskutkowała i ks. „prałat“ i jego zwolennicy opuścili salę i udali się do stolarza Suni, a za nimi powieziono tylko ośm beczułek piwa. Tu sobie dopiero użył ks. „prałat“, obrzucając błotem duchowieństwo, inteligencję, mieszczan i tych włościan, którzy się mu dalej wodzić na pasku nie dają! Tak więc najlepsze chęci ludzi rozumnych udaremnił ks. Stojałowski wraz ze swoją „bandą“. Później żałowano, że mu za to brutalne postępowanie nie odpłacono się, jak w Krościenku. Jednak co się odwlecze to nie uciecze i to sobie niechaj prałat i jego szajka zapamięta!

Tego samego dnia odbyło się zgromadzenie w Nidku koło Andrychowa. Zwołał je wójt Bogunia, stojałowczyk, zaraz po wyjściu z aresztu, gdzie przez dwa tygodnie rozmyślał nad kampanją wyborczą. Na to zgromadzenie, składające się z 40 ludzi, przybył kandydat na V kurję Fijak, góral od Żywca, który jadąc do Nidka, wstąpił do Andrychowa i tam zrzucił krypcie i góralską koszulę, a kupił sobie buty i koszulę, jaką „ciarachy“ noszą. Tak „wyśtafirowany“ przybył do Nidka, jednak naraził się tylko na pośmiewisko u lepiej myślących ludzi. Jego kłamstwa i oszczerstwa, rzucone na nieobecnych, wzbudzały wstręt i odrazę. To tylko dziwne, że takie Fijaki mogą jeszcze mieć pomiędzy ludem słuchaczy.

Dnia 18 b. m. odbyły się znów w Nidku zgromadzenia stojałowczyków i niestojałowczyków, na które przybyli ks. Szponder i p. Zabuda. Stojałowczycy zebrali się w sali dworskiej. Na to zgromadzenie poszedł tylko ks. Szponder, a p. Zabuda z obawy przed awanturami, jakie tam stojałowczycy mieli urządzić, nie chciał pójść i pozostał w Kółku rolniczem, gdzie byli zebrani niestojałowczycy. Po skończeniu zgromadzenia stojałowczyków, przybył do Kółka rolniczego także ks. Szponder. Przemówienia obydwóch kandydatów słuchano z wielką uwagą i dziękowano im serdecznie za ich przybycie. Obydwa zgromadzenia miały przebieg spokojny i poważny z tą różnicą, że stojałowczycy uchwalili popierać Zająca, ks. Stojałowskiego i Fijaka, a zebrani w Kółku p. Zabudę na V, a ks. Szpondra na IV kurję.

Na podstawie §. 19 ust. pras., w imię prawdy, proszę o umieszczenie poniższego sprostowania niektórych szczegółów z notatki o prawyborach w Za-

kopanem, umieszczonej w Nr. 265 „Głosu Narodu“ z d. 21 listopada r. b.

Nieprawdą jest, aby „do prawyborów stanęli socjaliści, grupujący się w „Gwieździe“ pod mojem przewodnictwem. „Gwiazda“ bowiem, mając statutem wytknięte zupełnie inne zadania, sprawą prawyborów nie zajmowała się zupełnie. Nie mogą się również w „Gwieździe“ grupować socjaliści, bo przedewszystkiem, o ile mi wiadomo, socjalizm wśród członków „Gwiazdy“ niema ani jednego zwolennika, a następnie jako przewodniczący „Gwiazdy“ usiłuję prowadzić stowarzyszenie w kierunku, nie mającym z socjalizmem nic wspólnego.

Nieprawdą jest również, abym ja „prowadził agitację i usilnie pracował“ dla prawyborów. Prawdą jest natomiast, że wtedy właśnie zwoływałem zebrania, agitowałem i pracowałem w sprawie, przypadających w tym samym czasie (wybory delegatów pracodawców 17-go, prawybory 19-go, wybory delegatów robotników 20-go b. m.) wyborów na delegatów kasy chorych i temi też tylko wyborami zajmowała się „Gwiazda“.

Z WYPADKÓW DNIA.

Dwór chiński wciąż wydaje z Singanfu tajne edykty, wzywające wicekrólów i gubernatorów do podjęcia napowrót walki z cudzoziemcami. Widać stąd, że partja wrogo usposobiona względem obcych, znów wzięła górę i że cesarz Kwangsu nie ma ani siły, ani energji stawić opór jej wpływom. Panem sytuacji jest podobno jenerał Tungfusiang, stojący na czele ślepo mu oddanej armji, liczącej do 16.000 ludzi. Ostatnie edykty mają być właśnie dziełem Tungfusianga i dlatego, jak donosi „Morning Post“, posłowie zagraniczni zażądali w piśmie zredagowanem w tonie bardzo ostrym i energicznym, ukarania Tungfusianga.

Parlament francuski przystąpił nareszcie do ostatecznego przeprowadzenia reformy podatku od napojów, którą już od lat pięćdziesięciu zamierzano doprowadzić do skutku. Reforma ta polega na tem, że od wina i moszczu ma być pobierany tylko niewielki podatek. Co się zaś tyczy podatku od piwa, to wysokość jego ma być do połowy zniżona. Te trzy „hygjeniczne napoje“ przynosiły dotąd skarbowi państwa 197 miljonów franków rocznego dochodu. Wskutek powyższej reformy dochód ten zmniejszy się na 71 miljonów, t. zn., że do skarbu będzie wpływało rocznie o 126 miljonów franków mniej. Rząd zamierza pokryć ten ubytek choć w części przez podniesienie podatku wódczanego, który podniesie dochód z 71 na 95 miljonów, nadto opłaty, pobierane za udzielenie prawa wyszynku, mają być podniesione. W ten sposób spodziewa się rząd zyskać nowych 22 miljonów.

Car ciągle chory. Biuletyny wciąż opiewają taksamo, stwierdzając tylko drobne zmiany w przebiegu choroby. Tymczasem następca tronu już jest w Gatczynie, cesarzowa-wdowa wyjeżdża w tych dniach z Kopenhagi z powrotem do Rosji, a w Londynie obiegały nawet kiedyś tutaj pogłoski, że car już nie żyje. Wszystko to wskazuje, że stan cara Mikołaja musi być poważny. Ministrowie pod osobistą odpowiedzialną załatwiają bieżące sprawy zupełnie samoistnie; cały zatem ster polityki zewnętrznej pozostaje obecnie w rękach kierownika ministerstwa spraw zagranicznych, hr. Lamsdorffa. Ostatni biuletyn urzędowy o zdrowiu cara, wydany wczoraj o godzinie 11 rano, opiewa: „Cesarz przepędził wczorajszy dzień spokojnie i spał blisko godzinę. O godzinie 9 wieczorem temperatura 39·3, puls 82. W nocy spał cesarz bardzo dobrze. Ogólny stan i siły bardzo zadowalniające. Rano temperatura 38·5, puls 75“.

Major niemiecki Mühlenfels pobił dnia 20 b. m. bokserów, którzy zostawili na placu 50 zabitych i 8 armat.

W Sofji wykryto bandę rozbójników i złodziei, złożoną z przeszło 200 osób. Miał do niej należeć nawet jeden wysoki urzędnik policji.

W Berlinie aresztowano komisarza kryminalnego Thiella, skompromitowanego w procesie Sternberga.

Jenerałowi Bullerowi wręczono w mieście Exeter honorową szpadę.

Rząd turyngski zakazał odprawiania nabożeństw w polskim i czeskim języku dla robotników przemysłowych i górniczych. Czterech księży polskich i czeskich, poddanych austrjackich, wydalono z kraju.

Rady gminne kilku miast francuskich wystosowały do prezydenta Krügera adresy.

BERLIN 24 listopada. (T. B. K.) W dalszej debacie nad kwestją uchwalenia pokrycia kosztów na wyprawę chińską, dep. Hasse przemawiał za przyjęciem do wiadomości z góry wydanego kredytu. Następnie hr. Bülow bronił polityki rządu niemieckiego wobec napaści deputowanego Bebla. Polityka niemiecka wobec Chin nie jest ani surową, ani okrutną.

Żołnierz niemiecki — zdaniem kanclerza — karnością i ludzkością przewyższa wszystkich żołnierzy. Hr. Bülowa poparł następnie minister wojny Glosser. Posiedzenie zakończyło się przekazaniem przedłożenia rządowego komisji budżetowej.

PARYŻ 24 listopada (T. B. K.). Prezydent Loubet przyjmie Krügera albo w sobotę po południu, albo w niedzielę rano.

BRUKSELA 24 listopada (Tel. pryw.). Kierownik państwa Kongo, pułkownik Tlup, uzyskał od finansistów amerykańskich odstąpienie koncesji na budowę kolei z Hankow do Kantonu, która teraz całkowicie zostanie zbudowana przez inżynierów belgijskich.

NOWY JORK 24 listopada. (T. B. K.) Pod Bonawenturą armja rządowa zniszczyła zupełnie powstańców. Dwu jenerałów powstańczych dostało się do niewoli.

WIEDEN 24 listopada. (Tel. giełd.). 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·30, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·60, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·—, Losy tureckie 105 —, Marki 117·70, Ruble 254·50, Renta majowa 98·45, Austrjacka Renta koronowa 98·30, Węgierska Renta koron. 90·35.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 listopada.

Jak dotychczas, tak samo na targu dzisiejszym odbyt był bardzo ograniczony, lecz sprzedający również zachowują się wyczekująco, dlatego, mimo szczupłych obrotów, ostatnie ceny utrzymały się.

Płacono:

Pszenica biała	kor.	8·25	do	8·60
„ nowa	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	8·20	„	8·50
„ żółta	„	8·20	„	8·50
Żyto	„	7·20	„	7·50
„ nowe	„	—·—	„	—·—
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·50
„ na krupy	„	6·15	„	6·30
Owies stary	„	6.40	„	6·75
Owies nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za grudzień 2·70 k., do końca roku 2·70 koron.

Na prowincji: za grudzień 3·40 k., do końca roku 3·40 koron.

Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli, odpowiedzialności nie przyjmuje.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“ wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, po cenie zniżonej 90 ct. kwartalnie, 3 złr. 60 ct. rocznie.

Tymi dniami opuści prasę broszurka p. t.: „Mord w Polnej“, wydana nakładem Redakcji naszego pisma. Oprócz dosłownego tekstu aktu oskarżenia, znajdą w niej czytelnicy dokładny przebieg rozprawy Hilsnera przed sądem w Pisku według notat stenograficznych, oraz portrety Hruzównej, Hilsnera i ważniejsze sceny z toku procesu.

Cena broszurki 30 halerzy (15 ct. w. a.), która w razie zamówienia najmniej 50 egzemplarzy naraz, zniża się do 20 halerzy (10 ct. w. a.) za egzemplarz. Ze względu na potrzebę należytego uregulowania nakładu, prosimy o wczesne czynienie zamówień, które przyjmuje administracja „Głosu Narodu“.

Sklep frontowy

z kompletnem urządzeniem eleganckiem, oknem wystawowem, portalem odpowiednim na handel galanteryjny, papierowy i t. p., w najcelniejszem miejscu w rynku w Podgórzu, każdej chwili

do wynajęcia.

Dwóch Chłopców

z ukończoną II-gą klasą szkół średnich, przyjemnej powierzchowności, — znajdzie zaraz umieszczenie w handlu towarów kolonialnych i win. — Wiadomość w handlu **W. MIKUSZEWSKIEGO** w Podgórzu 3591 2 3

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach.

Mieszka: Mały Rynek Nr. 6 II-gie ptro. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 2893 20 8

MEBLE

własnego wyrobu 3304

trwale i gustownie wykonane do pokoi **sypialnych, stołowych** itp. **w stylu barokko, po nader niskich cenach** poleca gotowe i na zamówienie

Ludwik Stoliński

STOLARZ MEBLOWY

Kraków, ul. Szpitalna 34.

FOLWARK

w fabrycznem mieście **Białej** obok Bielska, około 48 morgów, przydatny do wielkich przedsiębiorstw, obfitujący w wielkie kopalnie gliny i piasku, kilkanaście morgów placu budowlanego, bardzo dogodnego pod budowę domów fabryk, pieca pierścieniowego — jest natychmiast wraz z murowanemi zabudowaniami i szopami cegielnianemi, pod nader korzystnymi warunkami **do sprzedania**. — Wiadomość: *Leon Krynicki w Białej.* 3401 9 10

PODARKI

dla grzecznych dzieci

na św. Mikołaja i na Gwiazdkę

jakoto: niezrównanej dobroci czysto miodowe **Pierniki Mikołajki** do jedzenia bez szkodliwych zdrowiu barwników **Strucelki, Obwarzanki, Precelki, Alberty, Herbatniki,** oraz najrozmaitsze słodycze deserowe, bakalie, kompoty, susze, owoce południowe, również **ozdoby na drzewka** — poleca

BAZAR CUKROWY

Antoniego Siekacza

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 2.

3316 6 6

Zakład Fotograficzny

KREMSKIEGO

dawniej 3404 4 0

St. Bizańskiego

przy ul. Karmelickiej Nr. 15,

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Wprost z Hamburga

Kawa 4¾ kilo, — poręczony czysty towar, opłatnie za zaliczką albo nadsyłką gotówki:

Santos najprzed.	Koron 7·95
Afryk. Mecca perłowa	„ 8·25
Salwador f. f. zielona mocna .	„ 8·70
Ceylon niebiesko ziel. przednia	„ 11·80
Goldjava żółtawa	„ 11·20
Perłówka b. przednia	„ 11·00
Arab. Mecca p. p. arom.	„ 13·20

Cennik z taryfą celną gratis. 3519

ETTLINGER & Co., Hamburg.

Ogrodnik żonaty

w młodym wieku, z bardzo chlubnemi świadectwami z większych **domów**, poszukuje odpowiedniej posady od Now. Roku. Zgłoszenia dla „S. S.“ przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu.“ 3560 3 3

Herbata z Brodów.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 2426

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opasow. najlepsz. .	„	2·50
1 funt **„IMPERIAL“** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu . .	„	3·50
1 funt **OKRUCHÓW** z najlepszych herbat kwiatowych . . .	„	1·20
Znakomita **KAWA „CEYLON“ 5 kilo** franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów.

KALOSZE

oryginalne Petersburskie i Amerykańskie

poleca w wielkim wyborze i najtaniej 3164

A. FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

K. Zieliński



optyk i mechanik,

*** * * * * Kraków, A—B, 39. * * * * ***

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 3165 20 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi i podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Tylko Szewska L. 2.

Karol Ryżmanowski, ulica Szewska L. 2

poleca **Zakład fryzjerski** 3435

z urzadzeniem lavabos, uznane przez powagi lekarskie za jedyne higieniczne urzadzenie. — Dla gości stałych rezerwuje szufladki numerowane na własne przybory do golenia.

Osobny salonik dla Pań. Sztuczne wyroby z włosów.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

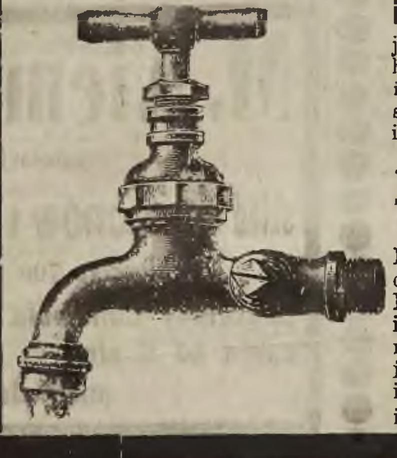
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

WSZELKIE ARMATURY



i przybory do wodociągów

jako to: kurki metalowe, wentyle, hydranty, dalej: muszle, wylewy i syfony, klozety wodne i wolnostojące, utrzymuje stale na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych

FIRMA 2963

F. LORD

Kraków, ul. Florjańska L. 55.

Biuro techniczne dla wszelkich urządzeń fabrycznych i przemysłowych. Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład przyborów dotyczących z firmy **Siemens i Halske.** — Sprzedaż narzędzi i przyborów technicznych — Projekta i kosztorysy gratis. *Telefon Nr. 230.*

PIWO Prawdziwe Pilzneńskie

marki G. B.

wyborne w smaku, złotego koloru, poleca 3586 2 0

ED. KLIMEK

W KRAKOWIE

przytem **bufet** obficie zaopatrzony i piękną **salę** na

śniadania, obiady i kolacje

z zdrową, smaczną kuchnią.

Wejście wprost z Rynku.

E. PEGAN

TRIEST, via s. Francesco Nr. 6

wysyła z opłatą cła i poczty 5 klg. paczki

Kawę Ceylon	1 kg. 1 złr. 70
Portoriko	1 kg. 1 złr. 60
Malabar	1 kg. 1 złr. 50
Santos	1 kg. 1 złr. 10

Prócz tego mamy wszystkie inne gatunki w magazynie.

Herbata Souchong	1 kg 2 złr. 60
5 kg. blaszanka **oliwy**	3 złr. —
5 kg. koszyk **cytryn**	1 złr. 50
5 kg. koszyk **pomarańcz** . . .	1 złr. 50
5 kg. koszyk **migdałów** 1 kg. po	1 złr. 80
5 kg. koszyk **rodzynków** 1 kg.	— złr. 70

Nadto ryż, makarony, orzechy, daktyle, ryby marynowane, wszelkie towary kolonialne i południowe, po cenach najniższych. — Cenniki gratis i franco. — Korespondencja polska. 3438 6 14

Podarki 3351

na św. Mikołaja i na Święta Bożego Narodzenia

poleca po cenach konkurencyjnych

Fabryka Pierników i Cukrów

FR. DATKI W STRYJU.

Pomocnik handlowy

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu firmy 3561 3 3

W. E. BOCHNAK & J. KASPAR

w Krakowie, ul. Szpitalna l. 23.

Szynkarz

zdolny, z kaucją, potrzebny jest do miejscowości kąpielowej. — Zgłoszenia do działu inserat. „Głosu Narodu“ w Krakowie, Jagiellońska 7. 3563

Osoba inteligentna

znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem i domowem, **poszukuje posady** na plebanji lub we dworze zaraz. — Łaskawe zgłoszenia dla **„M. Z.“** przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu.“ 3565 3 3

Do oddania

Kamienica w Administrację

z dochodem 4.700 złr. — za kaucją 3 tysiące złr., od których otrzyma 8% i wolne mieszkanie

Zgłoszenia do p. J. STRYCHARSKIEGO Kraków, Jagiellońska. 574

KAWIARNIA

dobrze się rentująca — firma stara — jest z całem urządzeniem, na dobrych warunkach, z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania. Kraków, ul. Starowiślna 26. 3577 2 2

Potrzeba 6000 złr.

na I szą hipotekę po kasie oszczędności na kamienicę przy ulicy Sławkowskiej, szacowanej na 20.000 złr., obciążonej kwotą 7.000 złr. — Zgłoszenia przyjmuje Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3575 2 4

Sprzedam z wolnej ręki bardzo tanio dobrze zbudowany **dom parterowy,** murowany, dachówką kryty, o pięciu ubikacjach, w bardzo zdrowej i uroczej okolicy, wygodnie urządzony, z ogródkiem warzywno-owocowym, który może być użyty w razie potrzeby, jako parcela budowlana; w Krowodrzy murowanej Nr. 147 w Krakowie. — Wiadomość na miejscu 3576 2 4

Dobra Sposobność!

Palta, Spodnie zimowe, Ubrania angielskie i marynarkowe wysprzedaje po nadzwyczaj niskich cenach Zygmunt Chilla krawiec, ul. Wielopole Nr. 3. 3582 2 2

Zarząd Dóbr Krzywaczka p. Izdebnik, poszukuje od 1-go stycznia 1901 r. zdolnego

kowala

z ukończonym kursem kucia koni i wprawnego w kuciu wozów gospodarskich. Mieszkanie, kuźnia, ogród, dodaje się w naturze, zaś co do wynagrodzenia za robotę zależy od umowy czy na ordynarją z płacą kwartalną czy też za wynagrodzeniem od sztuki. Odpisy świadectw nie zwracają się. 3580 2 3

NA Św. MIKOŁAJA!

Wyborne pierniki,

Ozdobne Mikołaje,

Cukry deserowe,

KARMELKI i CZEKOLADKI,

poleca 3501 6 10

Fabryka Wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

W KRAKOWIE,

ul. Bracka L. 6.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 3153

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Bardzo ważne

System człowieka

Życie w miłości i rodzaju, w całym swoim okresie, przedstawione w 39 anatomicznych obrazach, przez Dra Medyc. Pawła Artusa, Kor. 3.

Książka o małżeństwie

Dra Med Retana z 39 anatomicz. obrazami, **Kr. 3** do sprowadzenia za nadesł. kwoty albo za zaliczką (50 hl. więcej), tylko przez **J. SINGER'a Berlin W.** Barbarossastr. 5. 3554

GOSPODA

murowana

wraz ze stajnią murowaną, studnią, **ogrodem** około morgi obszaru mającym **i siedm morgów gruntu dobrego,** w jednym kawałku, tuż przy gospodzie położonego; przy głównym bardzo uczęszczanym trakcie, w pobliżu fortyfikacyj, ¾ mili od Krakowa oddalona — zaraz **do sprzedania.**

Wiadomość „JANUS“, Kraków ul. św. Tomasza l. 20. 3602 1 3

Włościanie

!! kupujcie ziemię !!

200 mórg

wyborowej, napływowej, przepuszczalnej roli I-szej klasy i łąk, w równi nad rzeką nieulegającej zalewowi, — w okolicy Krakowa, po 250 złr. za mórg, **ma do sprzedania** w dowolnych parcelach z dodatkiem łąk i lasu

JAN STRYCHARSKI — KRAKÓW, Jagiellońska 7.

Większa połowa ceny kupna może zostać przy hipotece. — Na całość potrzebne 16,000 złr. 3318



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu

SINGERA

Kraków, Nr. 18 w Rynku głównym

poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z **pierwszorzędnych światowych fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 3159

R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Dnia 20 b. m. skradziono z Muzeum XX. Czartoryskich

Zegarek złoty damski z dewizką i agrafką.

Na kopercie po stronie odwrotnej, wysadzanej perełkami i rubinkami, jest **emalia, wyobrażająca siedzącą postać kobiety.** Na agrafie także podłużna, misterna emalia.

Uprasza się p. p. jubilerów, złotników, antykwarjuszów, jako też szerszą Publiczność o **zwrócenie** na ten przedmiot **uwagi** i ewentualną o nim wiadomość lub też zwrot za odpowiednią nagrodą.

3590 2 3 *Zarząd Muzeum XX. Czartoryskich.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.